


Mawry

# NASZ RECENZENT zanolował



## 669 Wijuny

Zamiast mojego felietonu popremierowego, omawiającego nowy spektakl „Wijuny” na scenie przy ul. Dąbrowskiego — mógłbym właściwie przedrukować autorskie wyznania Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz na temat tej sztuki, opublikowane w programie przedstawienia! Tak szczerze i wyjątkowo wyjaśnia wszystko, jakby lekka się, że widz poznański nie pojmie specyficznego klimatu moralnego i sytuacyjnego owych dialogów. I ma rację, że jest to dalekie od polskiej wsi, polskiej tradycji teatralnej: rodowodu trzeba szukać w ubiegłowiecznych sztukach Aleksandra Ostrowskiego, niektórych utworach Gorkiego...

Bez względu na zachłanność, okrucieństwo, paskudność — połączona z obrazowym, skłonny do mistycyzmu myśleniem tworząca małowny i groźny stop charakterów. Rozdzieranych wijunów — pejzającym we wnętrzu człowieka złem — i namiętnościami o antycznych wręcz wzorach. Pekrewieństwa teatralne „Wijunów” z tragedią grecką, ubiegłowiecznym dramatem rosyjskim, z twórczością Becketta i Brechta, tak skutnie obnażającą ostateczną, filozoficzną groteskowość ludzkich zachowań — nie są po prostu zapożyczeniami.

Dzięki osadzeniu akcji w konkretnej rzeczywistości i wspaniałemu, poetyckiemu wycisku słowa „Wijuny” odbierane są przez widza jako tekst bez reszty wiarygodny. Nie udało by się stworzyć tego autentyzmu, postaci tak żywych — gdyby nie osobiste doświadczenia autorki, znającej z dzieciństwa podobny świat. Poświadcza to biografia Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz, obecnie warszawskiej dziennikarki.

Możliwość bezpośredniego kontaktu z autorką wykorzystana została w pełni przez realizatorów spektaklu, reżyserkę Izabelę Cy-

wisną i scenografa Kazimierza Witniaka: zarówno materia rekwizytów, zabudowy przestrzeni, jak i sposób prowadzenia aktorów polegają wiarygodność przedstawianych konfliktów, ich groźną Zwiążca, że „Wijuny” otrzymały wyjątkowo celną obsadę wykonawców. Nawet z epizodu dziada Bartłomieja potrafił Bolesław Idziak stworzyć rolę, podobnie jak Edward Warscha ze zmarłego męża Kaziuka — ha, w pamięci pozostały także Tadeusz Drzewiecki i Andrzej Lajborek jako wilkołacy, nie mówiąc już o Sławie Kwiatkowskiej w roli jednej z małowielkich płaczk!

Gospodarz Cyrank jest kolejną wielką kreacją Janusza Michałowickiego — czyżby rzeczywiście miał w sobie jakiś ukryty, wrodzony demonizm? Mianem kreacji należy też określić postać matki w interpretacji Wandy Ostrowskiej: wstrząsająca! Zapobiegliwy narzeczony Wiesława Komasy, doswiadczony, syplący przypowieścia mi sąsiad Wojciecha Rajewskiego, poetycko-zjawowa Halina Łabonarska — to następne role, zasługujące na słowa uznania. Spośród nich wyróżnia się postać narzeczonej Joanny Orzeszkowskiej, która musi zdumiewać, jeżeli wziąć pod uwagę jej młodość, skalą możliwości ekspresyjnych, graniczących wręcz z patologią...

Rzadko który debiutant miał podobne szczęście, jak autorka „Wijunów”, aby pierwszy jego utwór trafił na tak znakomitych realizatorów. Bo chociaż Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz jest laureatką licznych konkursów dziennikarskich i literackich, to przecież dzięki poznańskiej prapremierze znacznie się dopiero jej życie teatralne!

RYSZARD DANECKI